

Szczutek

Rok I. — Nr. 9.

Lwów 1. lipca 1918.



Rysował Wł. JAROCKI

„Sedy tycho, — ne rypaj sia!”

„Wersalczyk“

— Mamo — pyta się mały, ciekawy Józio — co to jest Wersalczyk?

— Wersalczyk — odpowiedziała matka — to jest porządny, elegancki człowiek. A dlaczego się pytasz?

— Bo w tramwaju rozmawiało dwóch panów o tem, że Wersalczyk powiedzieli, że musi być cała Polska!

— To w takim razie byli to porządni ludzie.

*

Reflex

Pan hrabia Adam Ronikier

Pan hrabia Adam Ronikier poczuł nagle w sobie genjusz polityczny i przez cwikier swój różowy odkrył dzień już, w ćmie, wschodzący nad Berlinem, światłem lśniący nam jedynem.

Pan hrabia Ronikier Adam, zrobiwszy takie odkrycie, rzekł do narodu: powiadam ci to, narodzie, choć skrycie milczysz — nie martw się; zrób w porę mnie tylko ambasadorem!

Pan Adam Ronikier, hrabia, z głosem po rosie, nad Szprewy brzeg leci... Dziwne wyrabia tam rzeczy, — więc interviewy... Czarno na białem ogłasza, jak wielką wdzięczność jest nasza.

Głosi, jak bardzo się palisz, Polaku, do tej „przyjaźni“, jak-eś z „opieki“ rad... Kalisz coś kogoś wprowadzie tam drażni... coś jeszcze... lecz świta-ć era, więc *prosit! hoch!... et caetera.*

Byleby tylko handelek szedł, błogi kwitnął wciąż spokój —

więc polityczny wekselek swój lokuj, lokaj, och lokuj. chociażby w samym *Reichsbanku*; *Glück auf!* hrabio mopanku...

Panie hrabio Ronikierze Adamie! Ałach jest wielki... może podpisów waść zbierze żyrantów trzech na wekselki; lecz jedno rzecz muszę ja ci: Naród ich wždy nie zapłaci!

Rel

Mój golibroda

Pan redaktor wi, co już będzie pokój? Z całkom pewnością. W Hadze wynajęli hotel na kwaterek dyplomatów, którzy zrobić mają warunki pokojowe. Mnie to przypomina tę pannę, co nimiała jeszcze narzeczonego, ale szyła już pieluszki. Nu, ona pewnie myślała sobi, jak Pan Bóg dopuści, to i z kija puści.

A robi się pokój, to zrobi się zaraz i inne życie. Bedziemy mieli angielski pieprz, francuski musztardy i włoski figi. Dzienniki zrobią ekstra wydania, zatknie si różne chorągwi na dachu i wystruga nowego rycerza, któremu bedzi można wbijać gwoździ z przodu i z tyłu. I ogłosi się dwudziestą piątą pożyczkę, tym razem już naprawdę pokojową, na którą Austria złoży czterdzieści tysięcy cetnarów jedno- i dwukoronówek. Mało? Ni! To jest bardzo dość. Rząd te jedno- i dwukoronówki każe przerobić na papier i na tym nowym papierze wydrukować same tysiąckoronowe banknoty. Za te gienialny idei należy mi się prowizya. Bodaj jeden bochenek chleba, ale bez gipsu i bez mielonych stryczków.

Dlaczego my podwyższyli cennik fryzyerski? Nu, i fryzyer chce żyć. Jak ja pana redaktora ogole, ostrzyge, ufryzuje, wyonduluje, wymakuniruje, postawie bańki i pijawki, umyje i ususzy głowy i dostane zato 60 koron, to co to jest? Na dzisiejsze czasy to jest psu mucha. W magistracie niechcieli nam tego cennika zatwierdzić, to my powiedzieli, że ta nadwyżka jest nam potrzebna na wojenne pożyczki. To radca zaraz podpisał i co nas przedtem nazwał złodzieje i skórolupcy, to potem powiedział, co my jesteśmy patryotne obywatela i szlachetne syny ojczyzny.

Czy mnie jeszcze palec boli? Rozumi sie. Ja mam cały organizm bardzo chory. Trzeba podpisać pożyczki, to mi boli palec, trzeba krzyczeć wiwat, to mi boli gęby, a jak trzeba bedzi skakać z uciechy, to ja z pewnością złamię przedtem nogi albo mnie całkiem szlag trafi.



Rys. St. Matusiak.

W noc świętojańską

Czar nocy świętojańskiej
Zamąca okrzyk dziki
I jakiś śmiech szatański.
Ach, cóżto za świetliki
Na nieba aksamicie
Płoną i gasną skrycie,
A w miejscu, gdzie upadną,
Tam wszelkie ludzkie życie
Jak kamień idzie na dno,
A w miejscu, gdzie uderzą,
Tam trupy wałem leżą?

W tą świętojańską noc,
Przez świat, oblany łuną,
Czarne się tłumy suną
Ludzkie szumiące morze.
Cóż ich przywiodło — cóż?
Jeden drugiemu kat,
Wojny niszcząca moc
W dłonie wcisnęła nóż.
Przyszli, by w czarnym borze
Znaleźć paprotny kwiat.
Kto bowiem go posiedzie,
Na wieki wolnym będzie,
Odzyska dach nad głową
I zacznie żyć na nowo.
Kto bowiem go zdobędzie
Gdzieś na rozstaju dróg,
Gdzie błędne ognie świecą,
Temu nareszcie zlecą
Łańcuchy z rąk i nóg

I z złego snu odżyje,
Szczęściem swem świat rozżłoci.
Taka siła się kryje
W owym kwiecie paproci.

O, nocy świętojańska,
Zawisłaś nad polami
Skrytymi szarą mgłą.
Potworna i szatańska,
Płonąca szrapnelami,
Prześląkła ludzką krwią.
Na biały kwiat jaśminu,
Na jaśminowy krzew,
Na listki rozmarynu,
Czerwona spływa krew.

Hej! w świętojańską noc,
Jak było z wieku po wiek,
Tętent idących kroci —
Po czarnym lesie człowiek
Szuka kwiatu paproci.

Henryk Zbierzchowski

Nomen - omen

„Seid leer“ rzekł niemiecki Pan Bóg, stwa-
rzając głowy niektórym wiekim mężom.
I stało się jako rzekł Pan.

Pytania i odpowiedzi

— Co to jest warszawski niepodległoś-
ciowiec?

— Niepodległościowiec warszawski jest to
taki człowiek, który zastanawia się jak nam bę-
dzie lepiej: **pod** Prusakim czy **pod** Austrya-
kiem!

*

— A co to jest polityka realna?

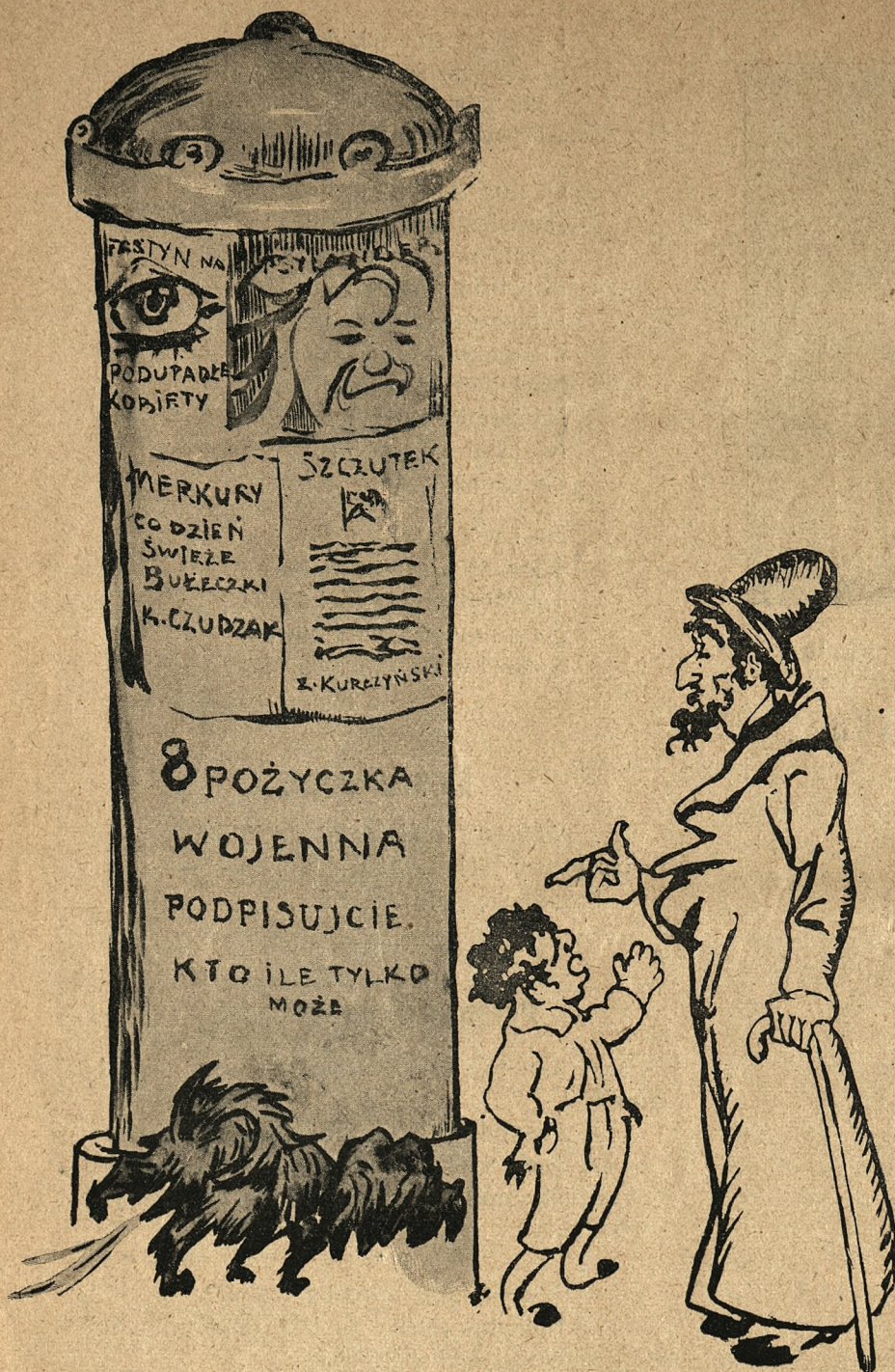
— Polityka realna to jest taka polityka,
która przynosi realne korzyści.

— Komu?

— Oczywiście, politykom.

Tak było i tak będzie!

Tak było i tak będzie już po wieki całe:
Uznanie i wdzięczność — to są tylko złudy:
Sparta miała ostracyzm, Rzym tarpejską skałę,
!



- Tate, czy poziomki mają nogi?
 — Idź ty durny! Poziomki nima nogi.
 — No to ja zjadł — pluskwę.

Niebezpieczny Dąbrowski

Z Poznania donoszą, iż obchody narodowe ku czci gen. Dąbrowskiego zakazano w całym zaborze pruskim dlatego, ponieważ „naczelną komenda wojskowa w marchiach” dopatrzyła się wskutek doniesie-

nia „Ostmarkenvereinu” w „Mazurku Dąbrowskiego” militarnych polskich haseł przeciwko „strategicznej poprawce” wschodnich granic Prus. Słowa „Przejdziem Wisłę — przejdziem Wartę...” wyraźnie o tem mówią, co Polacy zamierzają.

Z tejsamej przyczyny rozwiązano wielkopolskiego Skauta, bo urządził wycieczki nad Wartą i Wisłą, a zwłaszcza zapuszczał się ku Gdańskowi, gdzie snadnie mógł się porozumieć ze Skautem angielskim.

*

Ze względu na niebezpieczną osobę gen. Dąbrowskiego, polecił Ludendorff zbadać dokładnie korespondenta „Berliner Tageblattu” Erika Dombrowskiego, gdyż Erik może być zakapturzony Henryk. Uspokojono się jednak, bo okazało się, że ten Dombrowski ochrzczony jest szczyrykiem, a nie kropidłem.

Reflex

Ares mówi:

Wznieciłem straszną wojnę,
 Świątynie me otwarte —
 Sumienie mam spokojne,
 Gdy przemoc trzyma wartę.

Niechaj żyje rabunek
 I pięść okuta stałą,
 Krew — to wspaniały trunek,
 Miecze niech ład ustaia.

W dyby skupię świat cały,
 Ja, potężny bóg Ares —
 Któż równie mojej chwały?
 (Na niebie wykwitają ogniste znaki):
 Mane — tekel — fares.

Grz.

Nowa mieszanka

Niedługo ma się pojawić w handlu nowa, a bardzo smaczna, posilna i wydatna mieszanka, która w obecnym krytycznym okresie aprowizacyjnym może i powinna przynieść znaczną ulgę ciężko dotkniętej ludności. Mieszanka nosi nazwę *Hindenburg-mischung*. W zielonem opakowaniu używa się jako szpinak, w czerwonym jako herbata, w żółtem zaś jako tytoń.

Metalowiec



Paskarzowi na wojnie dni płyną wesoło:
Ma kasę stalową, żelazną koronę i miedziane
[czoło.

Przyczyny i skutki

Myślę tak nieraz czytając gazety,
Że świat jest niby drzewo wśród gałęzi,
W którym rzecz każda ma z inną, niestety,
Jakiś przedziwny przyczynowy związek.

W zimie naprzykład, donoszą dzienniki:
„W Rosyi brak węgla“, aż się serce kraje!
A u nas właśnie — co za system dziki! —
Przestają sobie kursować tramwaje.

Frank, lir i rubel wciąż na cenie tracą,
Jak informują wiedeńskie dzienniczki...
Kto więc je mając, nie wie użyć na co,
Niech je lokuje do

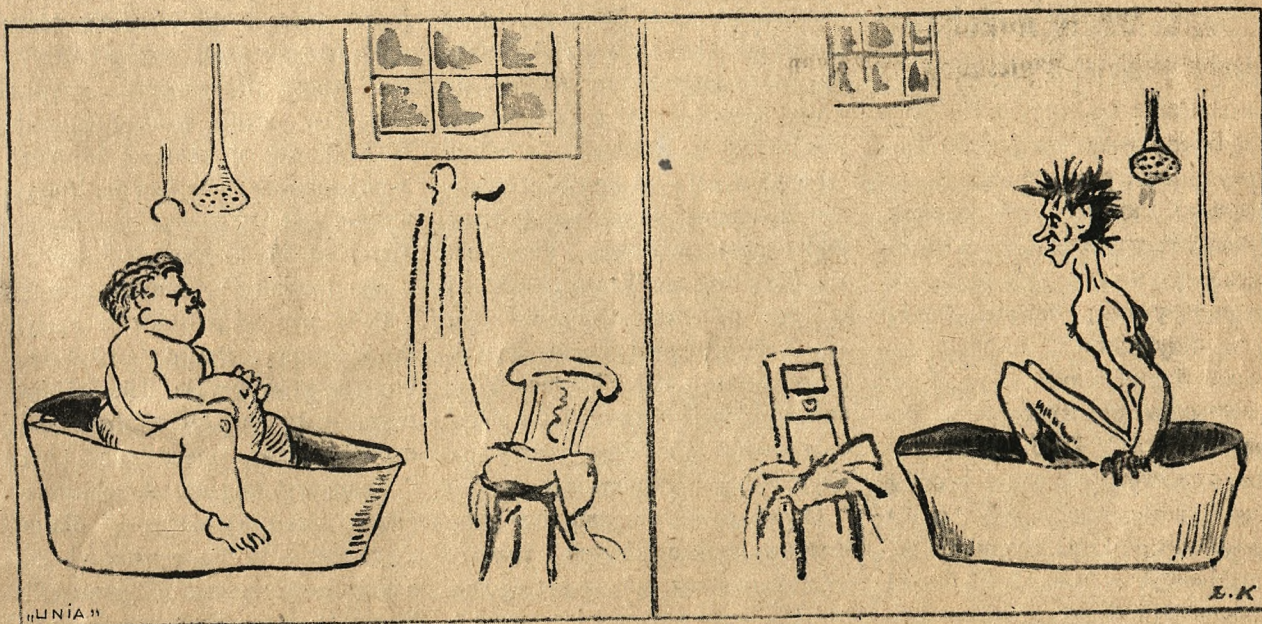
I choć to już są zagadki nielada,
Inna rzecz budzić głównie mój frasunek:

(1a).

Nil i Piawa.

Dwie te rzeki historyczne, pierwsza
znana z dziejów starożytnych, a druga popu-
larna z dziejów najnowszych, mają to wspól-
nego, że po wylewie Nilu poprawiły się sto-
sunki aprowizacyjne w Egipcie przez użyźnienie
gleby,

Sylwetki wojenne



Urzędnik aprowizacji

Starszy radca skarbowy

Trzy po trzy

Niemity wypadek

Pewien uczony niemiecki, nazwiskiem Meier, zachwycony odkryciami ukraińskimi, poczynionymi przez traktat brzeski, wybrał się do tego pięknego kraju, aby dzielić się z jego mieszkańcami zdobyczami rodzimej swojej kultury. Jakoż dopiął swego humanitarno-kulturalnego celu. Po powrocie do kraju ogłosił wiele uczonych publikacji o „Land und Leute” na Ukrainie, nie mógł się wszelako bez mijania z prawdą podpisywać całym swym nazwiskiem, ale tylko jego pierwszą początkową literą, bo reszta pozostała przy podziale w rękach ciekawych zachodniej kultury tubylców.

Niema, jednak złego, coby na dobre nie wyszło. W miejscowym „Gesangvereinie” do którego pan Meier należał, jako człowiek obdarzony pięknym basem, zabrakło tenora. Jakże miłą i wielką niespodziankę zrobił wszystkim pan M...., gdy powróciwszy z Ukrainy zastąpił tenora i odtąd najczystszym dyszkantem wyśpiewywał rzewnie strofki pieśni narodowych.

Jak to ongiś w Polsce legatów papieskich przyjmowano

Po cichu i po lekcy u Hertlinga w Berlinie, zjechał onegdaj do Warszawy po stu przeszło latach nieobecności nowy poseł papieski w charakterze „wizytatora” kościelnego, mgr. Ratti. „Nie tak in illo tempore bywało; dawniej inaczej się ich przyjmowało” możnaby zaśpiewać i przypomina się „Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce” J. U. Niemcewicza, zawierający także kronikę o przyjeździe specjalnego posła papieskiego do króla Zygmunta III.

Mianowicie w roku 1596 papież Klemens VIII. chcąc utworzyć ligę przeciw turkom, ciężko dom austrija-

Niesprawiedliwość

Zarzuty, jakoby Ukraina nie dotrzymała zobowiązań aprowizacyjnych — są nieprawdziwe i krzywdzące. Ukraina dotrzymała umowy. Weźmy na przykład dostawę kukurydzy, która jest w toku, choć partiami, przecież postępuje naprzód. I tak dotychczas Galicya otrzymała z Ukrainy *a ku-ku!*... zaś na drugi miesiąc ma nadejść dla Wiednia część dalsza t. j. *rydzy*.
Żur

Dawniej a dziś

— Jaka różnica jest pomiędzy kołnierzykiem a stukoronówką?

— Dawniej kołnierzyk zmieniano się codziennie, a stukoronówkę raz na tydzień, a dziś stukoronówkę mienia się codziennie, a natomiast kołnierzyk raz na tydzień!

W biurze żywnościowem

— Panie prezydencie, nie wiem co mam zrobić, umieściłem w biurze napis, że „kart na pobór drzewa nie wydaje się”, a tu coraz więcej interesentów napływa!

— Niech pan radca umieści jutro napis:

„Jeżeli ci drzewa potrzeba —

Kup sobie miejskiego chleba!”

Żur

„Chłopiec do bicia”

Dickens opowiada w jednej ze swoich powieści, że na dworze angielskim istniał ongiś dziwny urząd t. zw. „chłopca do bicia”. Kandydat na to stanowisko winien był mieć mocną nietyle głowę, ile — jak on z nazwy samej wynika — zupełnie a zupełnie co innego... Dygnitarz ów nie był obowiązany do żadnych samostistnych (broń Boże!) czynów, natomiast miał być gotów zawsze do odpowiadania za cudze czyny. Działalność jego polegać miała wyłącznie na braniu w skórę, — i to w *swoją* skórę za *nieswoje* winy, a mianowicie za winy angielskiego następcy tronu. Ileż to mały książę Walii nie nauczył się lekcyi, przeskrobał coś przeciw etykiecie, czy też w inny sposób okazał się niegrzeczny, tyle razy „chłopiec do bicia” dostawał w skórę.

— Za tę przykrą — ale każdy przyzna, że „odpowiedzialną” — rolę, otrzymywał „chłopiec do bicia” bardzo wysoką pensję, rangę dygnitarza i apartamenty przy samym dworze.

I któżby się był spodziewał, że to stanowisko „dworskie”, ten za-

cki gnębiącym, wysłał w poselstwie kardynała Gaetano, z zleceniem użycia wszelkich sposobów, by króla Zygmunta III i Rzeczpospolitą do ligi tej nakłonić. Sekretarz tego kardynała Mugante, magister ceremonii, spisał szczegółowy pobyt posła w Polsce. Pamiętnik ten dostał się we Włoszech później w ręce generała Dąbrowskiego, który go ofiarował wojewodzie S. Potockiemu, a ten bibliotece Wilańskiej, gdzie Niemcewicz z niego skorzystał i ważniejsze rzeczy na język polski przetłumaczył.

Owóż scribe Mugante był drobiazgowym kronikarzem i przesadnym ceremoniantem, ze szczególną lubością opisywał polskie „papu” i polskie zwyczaje. Kardynał przy-

jechał naprzód do Krakowa, gdzie go w imieniu króla powitał kardynał książę Radziwiłł i z wielką pompą w imieniu króla go gościł. W Krakowie spotkał się kardynał z nuncyuszem papieskim dla Polski, którym był wtedy mgr. Germanico Marchese di Malaspina, wspólnie z nim i z całym swoim dworem i świtą panów polskich wyruszył do Warszawy. Podróż z Krakowa do Warszawy trwała dziesięć dni, orszak cały wynosił około trzysta osób i dwieście pięćdziesiąt koni.

Sekretarz Mugante skrzętnie zapisał „codzienną ekspensę” dla tej „wycieczki”, którą wyznaczył dla nieswoim kosztem król Zygmunt III. Warto tę „ekspensę” poznać, boję się jednak, ażeby, ze względu na

mierzchły zabytek średniowiecznej barbarzyńskiej kultury angielskiej zostanie w XX wieku wskrzeszony w... Polsce — wraz ze wskrzeszeniem polskiego ...dworu?...

I że, co gorsza, polski „chłopic do bicia“ brać będzie w skórę za angielską — niegrzeczność?...



Von Hundewitz

Świetne zwycięstwo narodowe na Górnym Śląsku przez wybór Korfantego w okręgu gliwicko-lubienieckim, przypomniało mi pewną scenę w sejmie pruskim, która dowodzi, że Korfanty potrafi z hakatystami mówić nietylko parlamentarnie, ale i namacalniejszym argumentem, który im jedynie trafia do przekonania.

Przed dziesięcioma mniejwięcej laty, w sejmie pruskim w czasie jakiejś mowy antypolskiej ministra (bodaj, że było to przed uchwaleniem ustawy wywłaszczeniowej), odezwaly się na ławach polskich sykania. Na to jeden z junkrów na prawicy konserwatywnej krzyknął: „Welche Hundezischen dort?“ i zwrócił wzrok swój i głos w kierunku Polaków.

W tej chwili porwali się do niego posłowie Chłapowski i Korfanty. Pierwszy jako szlachcic wyzwał pana von Hundewitza na pojedynek, Korfanty zaś jako syn robotnika, użył sposobu mniej rycerskiego, ale za to więcej przemawiającego do przekonania junkra.

— Albo pan to w tej chwili odszczekasz, albo zapoznasz się pan z tym argumentem — i podniósł swą ciężką dłoń.

Skutek był natychmiastowy, bo junkier oświadczył, że nie miał na myśli Polaków.

— Bardzo dobrze, ale w takim razie pan to głośno odwołasz — zażądał Korfanty.

I tak się też stało, junkier w „sprostowaniu faktycznym“ oświadczył, że nie myślał o Polakach, wypowiadając swoje psie uwagi.

— W takim razie myślałeś pan tylko o Niemcach, winszuję takiego rodowodu — dodał Korfanty zgryźliwie.

I koniec tego zajścia był taki, że przewodniczący sejmowi upomniął junkra za to, że pozwolił sobie na swoje psie „witze“.



dzisiejszą aprowizację, czytanie tej litanii żywnościowej nie przyniosło swoim szkody na umyśle, a oswobodzicielom nie dało powodu do nowych rekwiizycji. Przetrwaliśmy jednak tyle, to może i te „ewentualności“ wytrzymamy. A więc wal Walanty, który się piszesz Mugante:

Dostarczyć musiano dla tej wyieczki na koszt króla codziennie: wołów dwa, cieląt siedm, baranów siedm, wiepszów sześć, kapłonów 48, kurcząt 76, gołębi 50, ozorów 6, gęsi 26, pół wiepsza solonego, masła funtów 60, białego chleba za 12 złp., żytniego za 6 złp., piwa beczek 20, wina 3 baryłki, indyków lub pawów 3, dzikich kaczek 10, kuropatw 10, przepió-

rek 10, bażantów 6, ptaszków małych 120, sarn, jeleni i innej zwierzyny ile było potrzeba, cyranek 30, serów małych 30, śmietanki 2 funty, serów zwyczajnych 30, grzybów 180, masła świeżego 3 funty, „sera“ wiśniowego lub śliwkowego (powideł) do robienia czarnych sosów funtów 10, ciasta miodowego 6 sztuk, miodu białego funtów 8, octu winnego 6 garncy, octu piwnego baryłka, cebul kosz, rzepy kosz, kapusty głów 60, pasternaków 100, oliwy 6 funtów, ogórków solonych słoje, sałaty ile potrzeba, drzew i węgla ile potrzeba, owsa 72 korcy, siana i słomy ile potrzeba“.

Odpowiednio do tego przedstawiała się także „postna“ racya,

Konkurs „Szczutka“

Redakcja „SZCZUTKA“ rozpisuje niniejszem pierwszy konkurs artystyczny na rysunek treści satyryczno-politycznej lub też humorystyczno-obyczajowej. Oryginał winien być wykonany w jednym kolorze ołówkiem, piórkiem lub tuszem w formacie nieco większym, jak późniejsza reprodukcja. Prace, zaopatrzone godłem, nadsyłać należy do dnia 1. lipca pod adresem: Redakcja „SZCZUTKA“, Lwów, Hotel George'a (Księgarnia Altenberga).

Sąd konkursowy stanowią: pp. Prof. Jan Kasprowicz, Dr. Władysław Kozicki, Dr. Mieczysław Treter, Stanisław Wasylewski i wydawca Alfred Altenberg. Pierwsza nagroda wynosi K 500.— druga K 300.— trzecia K 200.— Nagrodzone prace stają się własnością Redakcji. Redakcyi przysługuje prawo zakupienia nienagrodzonych rysunków za osobnem porozumieniem z autorami.

Pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego komunikatu.

„SZCZUTEK“, pismo poświęcone satyrze politycznej i obyczajowej, wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca, nakładem księgarni H. Altenberga, G. Seyfartha E. Wende i S-ka we Lwowie, Hotel George'a.

Prenumerata kwartalnie we Lwowie 3. kor., w Galicji i okupacji austriackiej z przesyłką kor. 3'60, półrocznie kor. 6, z przesyłką kor. 7'20, rocznie kor. 12, z przesyłką kor. 14'40. Cena numerów oddzielnych 60 hal. Kwartał pierwszy na wyczerpaniu! Cena podwyższona kor. 6.

której tu już nie powtarzam, bo jestem pewny, że i tak, niektórzy dyrektor od aprowizacji albo intendant wojskowy, a napewno spekulant żywnościowy, dostanie żółtaczki, gdy tę „Speisekartę“ przeczyta, „Vossische-Zeitung“ napisze zaś niewątpliwie, że „aus Polen ist immer noch was zu holen“, skoro posła papieskiego kiedyś tak fetowano.

O, monsignore Ratti, nie w porę się wybrałeś do nas, trzeba było odłożyć swój przyjazd nieco na później, a zobaczyłbyś, jacyśmy gościnni i... strawni. Ale nawet gdybyśmy dziś mogli ci wyprawić tak sutą kolację, to za wielu zgłosiliby się na nią — współbiesiadników.

Reflex



Słynna studnia w Brukseli, istniejąca
od pięciuset lat pod nazwą
„Manneken - Pis“